

31 stycznia, poniedziałek – Ewangelia wg. św. Marka (Mk 5, 1-20)

Uzdrowienie opętanego

Przybyli na drugą stronę jeziora do kraju Gerazeńczyków. Gdy wysiadł z łodzi, zaraz wyszedł Mu naprzeciw z grobowców człowiek opętany przez ducha nieczystego. Mieszkał on stale w grobowcach i nikt już nawet łańcuchem nie mógł go związać. Często bowiem nakładano mu pęta i łańcuchy; ale łańcuchy kruszył, a pęta rozrywał, i nikt nie zdołał go poskromić. Wciąż dniem i nocą w grobowcach i po górach krzychał i tłukł się kamieniami. Skoro z daleka ujrzał Jezusa, przybiegł, oddał Mu pokłon i zawołał wniebogłose: «Czego chcesz ode mnie, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Zaklinam Cię na Boga, nie dręcz mnie!» Powiedział mu bowiem: «Wyjdź, duchu nieczysty, z tego człowieka». I zapytał go: «Jak ci na imię?» Odpowiedział Mu: «Na imię mi „Legion”, bo nas jest wielu». I zaczął prosić Go usilnie, żeby ich nie wyganiał z tej okolicy. A pasła się tam na górze wielka trzoda świń. Prosiły Go więc [złe duchy]: «Poślij nas w świnie, żebyśmy mogli w nie wejść». I pozwolił im. Tak, wyszedłszy, duchy nieczyste weszły w świnie. A trzoda około dwutysięczna ruszyła pędem po urwistym zboczach do jeziora. I potonęły w jeziorze. Pasterze zaś uciekli i rozpowiedzieli o tym w mieście i po osiedlach. A ludzie wyszli zobaczyć, co się stało. Gdy przyszli do Jezusa, ujrzeni opętanego, który miał w sobie „legion”, jak siedział ubrany i przy zdrowych zmysłach. Strach ich ogarnął. A ci, którzy widzieli, opowiedzieli im, co się stało z opętanym, a także o świniach. Wtedy zaczęli Go prosić, żeby odszedł z ich granic. Gdy wsiadał do łodzi, prosił Go opętany, żeby mógł przy Nim zostać. Ale nie zgodził się na to, tylko rzekł do niego: «Wracaj do domu, do swoich, i opowiedz im wszystko, co Pan ci uczynił i jak ulitował się nad tobą». Poszedł więc i zaczął rozgłaszać w Dekapolu wszystko, co Jezus mu uczynił, a wszyscy się dziwili.

Refleksja:

...opowiedzieli im, co się stało z opętanym... Wtedy zaczęli Go prosić, żeby odszedł z ich granic.

Niesamowite. Jezus uczynił cud nad cudami, przepędził „legion”, uwolnił człowieka, byli świadkowie i co? Pasterze *uciekli i rozpowiedzieli o tym w mieście i po osiedlach*. I wykalkulowali wszyscy, że nie opłaca się, żeby Jezus tu przebywał i uzdrawiał. Stado świń „przepadło” przez Niego. Nie rozpoznali Boga, bo Go nie poszukiwali. Trwali w złym i to im wystarczyło. Dbali tylko o dobra materialne, a nie duchowe. Byli ślepi i głusi na Boga.

A czy my czujemy potrzebę Boga? Czy Go nieustannie poszukujemy na miarę naszych sił? A może wystarczy nam to co mamy, byle materialnie wszystko było w porządku? Ale czy to wystarczy, by osiągnąć życie wieczne?

Zróbmy sobie dzisiaj, każdy z osobna - rachunek sumienia. Zadajmy sobie te pytania – czy szukam Boga, czy jest On mi potrzebny?

Może po raz pierwszy w życiu ustalmy, na czym stoimy. Czy jest to twarda skała, czy sypki piasek. Czy na tym da się budować prawdziwe życie, prawdziwy dom.

30 stycznia, niedziela – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 4, 21-30)

Jezus w Nazarecie

Począł więc mówić do nich: «Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli». A wszyscy przyświadczały Mu i dziwili się pełnym wdzięku słowom, które płynęły z ust Jego. I mówili: «Czy nie jest to syn Józefa?» Wtedy rzekł do nich: «Z pewnością powiecie Mi to przysłowie: Lekarzu, ulecz samego siebie; dokonajże i tu w swojej ojczyźnie tego, co wydarzyło się, jak słyszeliśmy, w Kafarnaum». I dodał: «Zaprawdę, powiadam wam: żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie. Naprawdę, mówię wam: Wiele wdów było w Izraelu za czasów Eliasza, kiedy niebo pozostawało zamknięte przez trzy lata i sześć miesięcy, tak że wielki głód panował w całym kraju; a Eliasza do żadnej z nich nie został posłany, tylko do owej wdowy w Sarepcie Sydońskiej. I wielu trędowatych było w Izraelu za proroka Elizeusza, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Syryjczyk Naaman». Na te słowa wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. Porwali Go z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić. On jednak przeszedłszy pośród nich oddalił się.

Refleksja:

Porwali Go z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić.

Jak bardzo trudno nam się przyznać, że czegoś nie pojmujemy, nie umiemy wczuć się w sytuację bliźniego, a co za tym idzie nie zgadzamy się z jego zdaniem i poglądami. Jesteśmy nietolerancyjni i bezwzględni, bo zżera nas pycha.

Ile problemów może nam w życiu przysporzyć fakt zatwardziałej pogardy dla innych. Czasami nawet doktorat, czy bycie profesorem nie jest w stanie „przypudrować” naszej bezwzględności, braku współodczuwania, czy braku tolerancji.

Módlmy się za osoby, którymi zawładnęła pycha. Bo tak naprawdę wyrządzają swoim postępowaniem i zachowaniem krzywdę samym sobie - cierpią, nie zdając sobie z tego sprawy.

29 stycznia, sobota – Ewangelia wg. św. Marka (Mk 4, 35-41)

Burza na jeziorze

Owego dnia, gdy zapadł wieczór, rzekł do nich: «Przeprawmy się na drugą stronę». Zostawili więc tłum, a Jego zabrali, tak jak był w łodzi. Także inne łodzie płynęły z Nim. A nagle zerwał się gwałtowny wicher. Fale biły w łódź, tak że łódź już się napelniała [wodą]. On zaś spał w tyle łodzi na wezglowiu. Zbudzili Go i powiedzieli do Niego: «Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?» On, powstawszy, zgromił wicher i rzekł do jeziora: «Milcz, ucisz się!» Wicher się uspokoił i nastąpiła głęboka cisza. Wtedy rzekł do nich: «Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże brak wam wiary!» Oni zlekli się bardzo i mówili między sobą: «Kim On jest właściwie, że nawet wicher i jezioro są Mu posłuszne?»

Refleksja:

Przeprawmy się na drugą stronę.

W życiu bywają takie przełomowe chwile, gdzie trzeba przeprawić się na drugą stronę, najczęściej nieznaną. Takimi momentami są: odejście z domu, założenie własnej rodziny (lub wstąpienie do zakonu), narodziny dziecka, podjęcie pracy, przeprowadzka do innego miasta, przetrwanie pandemii, czy na końcu śmierć (ciała).

To trudne momenty, ale każdy musi przez większość z nich przejść. Są to chwile, gdy człowiek w pełni bierze odpowiedzialność za swoje życie i wybory. Można zasięgać rady rodziców, czy ludzi nam przyjaznych, ale wybór zawsze należy do nas. Pamiętajmy, ażebyśmy nie dali sobą kierować, bo będziemy żyli życiem innych, a nie swoim. (Bóg przygotował dla nas taką drogę i takie propozycje wyborów, abyśmy dotarli do Niego.)

W tych trudnych dla nas chwilach nie bójmy się jak uczniowie podczas przeprawy przez jezioro. Zaufajmy Jezusowi. On o nas myśli i czuwa nad nami. Jeżeli czujemy w tych chwilach niepokój bądź lęk, prosimy wtedy Ducha Świętego o dobrą radę i prowadzenie.

28 stycznia, piątek – Ewangelia wg. św. Marka (Mk 4, 26-34)

Przypowieść o zasiewie

Mówił dalej: «Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy nasienie kiełkuje i rośnie, on sam nie wie jak. Ziemia sama z siebie wydaje plon, najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie. A gdy stan zboża na to pozwala, zaraz zapuszcza się sierp, bo pora już na żniwo».

Przypowieść o ziarnku gorczycy

Mówił jeszcze: «Z czym porównamy królestwo Boże lub w jakiej przypowieści je przedstawimy? Jest ono jak ziarno gorczycy; gdy się je wsiewa w ziemię, jest najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi. Lecz wsiane wyrasta i staje się większe od jarzyn; wypuszcza wielkie gałęzie, tak że ptaki powietrzne gnieźdzą się w jego cieniu».

Zakończenie nauczania w przypowieściach

W wielu takich przypowieściach głosił im naukę, o ile mogli [ją] rozumieć. A bez przypowieści nie przemawiał do nich. Osobno zaś objaśniał wszystko swoim uczniom.

Refleksja:

Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy nasienie kiełkuje i rośnie, on sam nie wie jak.

W dzisiejszej Ewangelii mamy piękny opis działania modlitwy polegającej na czytaniu (choćby przed snem) Pisma Świętego, a w szczególności Ewangelii. Okazuje się, że na początku są to dla nas słowa nie zawsze zrozumiałe. Jednak krótkie fragmenty Ewangelii na każdy dzień pozwalają powoli poznać ją i odkryć jej sens i piękno. Potem zaczynamy słyszeć sercem żywe Słowo Boże. Rozmawiając z osobami, które zaczęły praktykować modlitwę

Lekcio Divina często słyszymy, że początki są po prostu nudne. Niejednokrotnie nie rozumieją sensu, bo nie znają tła historycznego i kontekstu. Ale to w niczym nie przeszkadza.

Po pewnym czasie ludzie odkrywają, że może jeszcze nie do końca orientują się o co chodzi, ale ich serca powoli się uspakajają. Słowa bliskich, które kiedyś je raniły, stają się mało znaczące, a w stosunku, do osób które kiedyś raniły swym postępowaniem zaczynają odczuwać nie złość, ale współczucie, przeradzające się z czasem się we współczującą miłość. Trudno w to uwierzyć, dlatego trzeba spróbować. Spróbować powiedzieć Bogu tak i pozwolić się mu poprowadzić. Nie róbmy nic ponad czytanie Ewangelii (możemy szukać kontekstów dla słów zawartych w Ewangelii). Jedynie co róbmy, to czytamy.

Zmiany nie zachodzą w nas od razu. Trwa to rok, dwa lub więcej, ale zmiany jakie w sercach zachodzą pod wpływem takiej modlitwy są trwałe. Zmieniają się nasze potrzeby, priorytety, otwieramy się na bliźnich i przestajemy oczekiwać od życia nie wiadomo czego. Zaczynamy się cieszyć tym co mamy, co dał nam Bóg. Bo każdemu dał tyle, ile jest mu potrzebne do zbawienia.

Zapewne polega to na tym, że podejmując się codziennego czytania słów Dobrej Nowiny, mówimy Bogu swoje tak. Pozwalamy Mu się prowadzić i trwamy w Nim.

Krótkie, ale pewne nasze TAK, a Bóg poprowadzi nas, abyśmy się ponownie narodzili, ale teraz w Nim.

27 stycznia, czwartek – Ewangelia wg. św. Marka (Mk 4, 21-25)

Przypowieść o lampie

Mówił im dalej: «Czy po to wnosi się światło, by je postawić pod korcem lub pod łóżkiem? Czy nie po to, aby je postawić na świeczniku? Nie ma bowiem nic ukrytego, co by nie miało wyjść na jaw. Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha!».

Przypowieść o mierze

I mówił im: «Uważajcie na to, czego słuchacie. Taką samą miarą, jaką wy mierzycie, odmierzą wam i jeszcze wam dolożą. Bo kto ma, temu będzie dane; a kto nie ma, pozbawią go i tego, co ma».

Refleksja:

Czy po to wnosi się światło, by je postawić pod korcem lub pod łóżkiem?

Światło kojarzy się z bezpieczeństwem, jasnością, a nawet z ciepłem. Jednym słowem z bezpieczeństwem. Przy świetle nie odczuwamy strachu. Niech takim światłem dla nas będzie Dobra Nowina. Nie chowajmy jej tylko dla siebie. Żyjmy Ewangelią na co dzień, tak, żeby każdy mógł poczuć od nas jej żar.

26 stycznia, środa – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 10, 1-9)

Wysłanie siedemdziesięciu dwóch

Następnie wyznaczył Pan jeszcze innych siedemdziesięciu dwóch i wysłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjść zamierzał. Powiedział też do nich: «Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo. Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki. Nie noście z sobą trzosa ani torby, ani sandałów; i nikogo w drodze nie pozdrawiajcie! Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi! Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was. W tym samym domu zostańcie, jedząc i pijąc, co mają: bo zasługuje robotnik na swoją zapłatę. Nie przechodźcie z domu do domu. Jeśli do jakiego miasta wejdziecie i przyjmą was, jedzcie, co wam podadzą; uzdrawiajcie chorych, którzy tam są, i mówcie im: Przybliżyło się do was królestwo Boże.

Refleksja:

Nie przechodźcie z domu do domu.

Czym jest dom? Niektórzy utożsamiają go tylko z budynkiem, inni z ludźmi, z rodziną.

Z domu-budynku można zawsze swobodnie wyjść, zmienić go. Jeżeli pomyślimy o domu jako rodzinie, trzeba się jej trzymać. Z niej pochodzi nasza siła. Nie opuszczajmy go, nie zmieniamy. Dbajmy o nasze ognisko domowe. Nie niszczy, odchodząc do innego domu-rodziny. Już niejeden przekonał się, że taka zmiana nic dobrego nie przynosi. Tylko ból, wyrzuty sumienia, świadomość zranienia najbliższych osób, jak również samego siebie.

Nie przechodźmy z domu do domu, chyba, że istnieje zagrożenie życia (mąż lub żona agresywni wobec członków rodziny). Ale wtedy zabierzmy dzieci, aby im nie stała się krzywda.

25 stycznia, wtorek – Ewangelia wg. św. Marka (Mk 16, 15-18)

Ostatni nakaz

Jezus ukazawszy się Jedenastu, powiedział do nich: «Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony. Te zaś znaki towarzyszyć będą tym, którzy uwierzą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą; węże będą do rąk, i jeśli by co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, a ci odzyskają zdrowie».

Refleksja:

Jezus ukazawszy się Jedenastu...

Było dwunastu Apostołów. Jeden z nich odszedł. Miał wolną wolę. (Zdradził, później się opamiętał, ale nie umiał poprosić o wybaczenie. Tym samym zakwestionował fakt istnienia Miłosierdzia Bożego.)

Czasami w naszym życiu też ktoś z naszych przyjaciół odchodzi. Rezygnuje z nas, z naszej przyjaźni, znajomości. Nie można mu w tym przeszkadzać. Ma wolną wolę i może odejść. Nie zmuszajmy przyjaciół, aby byli z nami do przysłowiowej grobowej deski. Czasami są nam dani tylko na chwilę, a czasami Bóg stawia ich na naszej drodze do końca naszego ziemskiego życia.

24 stycznia, poniedziałek – Ewangelia wg. św. Marka (Mk 3, 22-30)

Oszczerstwa uczonych w Piśmie

A uczeni w Piśmie, którzy przyszedli z Jerozolimy, mówili: «Ma Belzebuba i mocą władcy złych duchów wyrzuca złe duchy».

Wtedy przywołał ich do siebie i mówił im w przypowieściach: «Jak może szatan wyrzucać szatana? Jeśli jakieś królestwo jest wewnętrznie skłócone, takie królestwo nie może się ostać. I jeśli dom wewnętrznie jest skłócony, to taki dom nie będzie mógł się ostać. Jeśli więc szatan powstał przeciw sobie i jest ze sobą skłócony, to nie może się ostać, lecz koniec z nim. Nikt nie może wejść do domu mocarza i sprzęt mu zagrabic, jeśli mocarza wpierw nie zwiąże, i dopiero wtedy dom jego ograbi.

Zaprawdę, powiadam wam: Wszystkie grzechy i bluźnierstwa, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone. Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego». Mówili bowiem: «Ma ducha nieczystego».

Refleksja:

Jeśli jakieś królestwo jest wewnętrznie skłócone, takie królestwo nie może się ostać.

Dbajmy o pokój w rodzinie, wśród znajomych, w Polsce. Bo tam gdzie panuje wewnętrzne skłócenie, nic się nie ostanie. Rozpadnie się rodzina, rozpierzchną się znajomi, a państwo utraci wolność.

Prośmy Ducha Świętego, aby pomógł nam osiągnąć pokój i oddalić od nas wszelkie nieporozumienia niszczące rodziny i całe narody. Aby pomógł nam słuchać, rozumieć i akceptować innych.

23 stycznia, niedziela – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 1, 1-4; 4, 14-21)

Wielu już starało się ułożyć opowiadanie o zdarzeniach, które się dokonały pośród nas, tak jak nam je przekazali ci, którzy od początku byli naocznymi świadkami i sługami słowa. Postanowiłem więc i ja zbadać dokładnie wszystko od pierwszych chwil i opisać ci po kolei, dostojny Teofilu, abyś się mógł przekonać o całkowitej pewności nauk, których ci udzielono.

POCZĄTEK DZIAŁALNOŚCI

Pierwsze wystąpienie

Potem powrócił Jezus w mocy Ducha do Galilei, a wieść o Nim rozeszła się po całej okolicy. On zaś nauczał w ich synagogach, wysławiany przez wszystkich.

Jezus w Nazarecie

Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychował. W dzień szabatu udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać. Podano Mu księgę proroka Izajasza. Rozwinąwszy księgę, natrafił na miejsce, gdzie było napisane: Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana. Zwinąwszy księgę oddał słudze i usiadł; a oczy wszystkich w synagodze były w Nim utkwione. Począł więc mówić do nich: «Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli».

Refleksja:

Wielu już starało się ułożyć opowiadanie o zdarzeniach, które się dokonały pośród nas

Gdy wydarzy się wypadek i policja przesłuchuje świadków, każdy z nich przedstawia nieco inny przebieg zdarzeń. I jak się okazuje, jest to normalne. Tu nie chodzi o kłamstwa, ale o indywidualny odbiór wydarzenia. Wystarczy, że ktoś stał z innej strony, widział to kątem oka itd. Na podstawie takich zeznań niejednokrotnie policjanci muszą ustalić przebieg wydarzeń. Muszą to robić powoli, cierpliwie i bez emocji.

My też czasami musimy w naszym życiu ustalić, co się w nim stało niedobrego, jak do tego doszło. Nie róbmy tego pochopnie. Postarajmy ochłonąć z emocji i powoli przeanalizować zaistniałe sytuacje. Poprośmy też przyjaciela, jeżeli go mamy, żeby powiedział nam jak on to widział. I dopiero po opadnięciu wszystkich emocji podejmujemy decyzje.

Nigdy nie pomijajmy modlitwy w trudnych dla nas decyzjach. Właściwie od niej zaczynamy pracę nad problemem, prosząc Ducha Świętego o wsparcie.

22 stycznia, sobota – Ewangelia wg. św. Marka (Mk 3, 20-21)

Wzmógłony ruch

Potem przyszedł do domu, a tłum znów się zbierał, tak że nawet posilić się nie mogli. Gdy to posłyszeli Jego bliscy, wybrali się, żeby Go powstrzymać. Mówiono bowiem: «Odszedł od zmysłów».

Refleksja:

Nawet bliscy nie zawsze pojmują działania Jezusa. Starają się coś zaradzić, tak po ludzku. Uważają, że jest On nie rozsądny. Czy nie mają do Niego zaufania, czy tylko brak im zrozumienia Jego postępowania?

Czy my przypadkiem ich nie naśladujemy, starając się ratować po naszymu Jego Kościół?

Czy my Mu ufamy?

21 stycznia, piątek – Ewangelia wg. św. Marka (Mk 3, 13-19)

Wybór Dwunastu

Potem wszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego. I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli, by mógł wysyłać ich na głoszenie nauki i by mieli władzę wypędzać złe duchy. Ustanowił więc Dwunastu: Szymona, któremu nadał imię Piotr; dalej Jakuba, syna Zebedeusza, i Jana, brata Jakuba, którym nadał przydomek Boanerges, to znaczy synowie gromu; dalej Andrzeja, Filipa, Bartłomieja, Mateusza, Tomasza, Jakuba, syna Alfeusza, Tadeusza, Szymona Gorliwego i Judasza Iskariotę, który właśnie Go wydał.

Refleksja:

Potem wszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego.

Pan Bóg powołał nie tylko Apostołów, ale również nas powołał. Powołał do życia, licząc na to, że będziemy realizowali Jego plan. Trudna to jednak dla nas sprawa. Potykamy się i upadamy.

Niejednokrotnie źle odczytane Boże Plany (lub w ogóle nieodczytywane) prowadzą nas do podjęcia złych decyzji.

Zamiast być Jego Apostołami i żyć Ewangelią, niejednokrotnie zdradzamy Go.

Rozsypują się małżeństwa, duszpasterze odchodzą do „cywila”, obywatele zdradzają ojczyznę, matki i ojcowie porzucają swoje dzieci, dzieci porzucają starych rodziców.

I jak z tym żyć? Judasz nie potrafił.

W takich momentach nie poddajmy się, bo i Apostołowie się gubili. Zawsze jednak podnosili się ze swoich upadków. Prosilili Jezusa o przebaczenie.

Panie Boże naucz nas wsłuchiwać się w Ciebie i odczytywać Twoją Wolę.

20 stycznia, czwartek – Ewangelia wg. św. Marka – (Mk 3, 7-12)

Napływ tłumów

Jezus zaś oddalił się ze swymi uczniami w stronę jeziora. A przyszło za Nim wielkie mnóstwo ludzi z Galilei. Także z Judei, z Jerozolimy, z Idumei i Zajordania oraz z okolic Tyru i Sydonu szło do Niego mnóstwo wielkie na wieść o tym, jak wiele działał. Toteż polecił swym uczniom, żeby łódka była dla Niego stale w pogotowiu ze względu na tłum, aby na Niego nie napierano. Wielu bowiem uzdrowił i wskutek tego wszyscy, którzy mieli jakieś choroby, cisnęli się do Niego, aby Go dotknąć. Nawet duchy nieczyste, na Jego widok, padały przed Nim i wołały: «Ty jesteś Syn Boży». Lecz On surowo im zabraniał, żeby Go nie ujawniały.

Refleksja:

Toteż polecił swym uczniom, żeby łódka była dla Niego stale w pogotowiu...

Nasze serca mają być jak ta łódka. *Stale w pogotowiu* na Jego przyjęcie. *Stale w pogotowiu* na miłość, miłość ku Bogu i bliźniemu.

19 stycznia, środa – Ewangelia wg. św. Marka (Mk 3, 1-6)

Uzdrowienie w szabat

Wszedł znowu do synagogi. Był tam człowiek, który miał uschniętą rękę. A śledzili Go, czy uzdrowi go w szabat, żeby Go oskarżyć. On zaś rzekł do człowieka z uschniętą ręką: «Podnieś się na środek!» A do nich powiedział: «Co wolno w szabat: uczynić coś dobrego czy coś złego? Życie uratować czy zabić?» Lecz oni milczeli. Wtedy spojrzawszy na nich dokoła z gniewem, zasmucony z powodu zatwardziałości ich serc, rzekł do człowieka: «Wyciągnij rękę!» Wyciągnął, i ręką jego stała się znów zdrowa. A faryzeusze wyszli i ze zwolennikami Heroda zaraz się naradzali przeciwko Niemu, w jaki sposób Go zgładzić.

Refleksja:

A faryzeusze wyszli i ze zwolennikami Heroda zaraz się naradzali przeciwko Niemu, w jaki sposób Go zgładzić.

Naradzali się przeciwko Niemu. Ile wysiłku włożyli faryzeusze i zwolennicy heroda, żeby zgładzić Jezusa. Nie rozumieli Go w ogóle.

My również możemy kogoś nie rozumieć. Jednak nie wkładajmy tyle wysiłku co oni, w zniszczenie drugiej osoby. Ten wysiłek poświęćmy na jego zrozumienie, na rozmowę z nim. Poprośmy o wyjaśnienie. Prawdopodobnie będzie nam bardzo trudni się przyznać do tego, że nie pojmujemy, ale warto. Jeżeli nie, odejźmy. Tylko nie niszczy.

Pamiętajmy - Bóg kocha nas wszystkich tak samo. Więc nie ma takiego powodu, dla którego my mielibyśmy innego człowieka niszczyć.

18 stycznia, wtorek – Ewangelia wg. św. Marka (Mk 2, 23-28)

Łuskanie kłosów w szabat

Pewnego razu, gdy Jezus przechodził w szabat pośród zbóż, uczniowie Jego zaczęli po drodze zrywać kłosa. Na to faryzeusze mówili do Niego: «Patrz, czemu oni czynią w szabat to, czego nie wolno?» On im odpowiedział: «Czy nigdy nie czytaliście, co uczynił Dawid, kiedy znalazł się w potrzebie, i poczuł głód, on i jego towarzysze? Jak wszedł do domu Bożego za Abiatarą, najwyższego kapłana, i jadł chleby pokładne, które tylko kapłanom jeść wolno; i dał również swoim towarzyszom». I dodał: «To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu. Zatem Syn Człowieczy jest Panem także szabatu».

Refleksja:

Patrz, czemu oni czynią w szabat to, czego nie wolno?

Patrz, tym słowem rozpoczynają swój zarzut faryzeusze. Oni patrzyli, a jednak nic nie zobaczyli i nic nie pojęli, z tego co zobaczyli.

My też niejednokrotnie patrzymy na kogoś, na jego zachowanie i widzimy tylko to, co tak naprawdę chcemy zobaczyć.

A co chcemy? Ano to, że my jesteśmy od innych lepsi. Nasze serca, jak faryzeuszy są najczęściej zatwardziałe. Nie ma w nich litości i zrozumienia dla bliźniego.

Prośmy Ducha Świętego o dar widzenia tego co jest istotne, a nie tego co jest tylko fasadą.

17 stycznia, poniedziałek – Ewangelia wg. św. Marka (Mk 2, 18-22)

Sprawa postów

Ucniowie Jana i faryzeusze mieli właśnie post. Przyszli więc do Niego i pytali: «Dlaczego uczniowie Jana i uczniowie faryzeuszów poszczą, a Twój uczniowie nie poszczą?» Jezus im odpowiedział: «Czy goście weselni mogą pościć, dopóki pan młody jest z nimi? Nie mogą pościć, jak długo mają pośród siebie pana młodego. Lecz przyjdzie czas, kiedy zabiorą im pana młodego, a wtedy, w ów dzień, będą pościć.

Nikt nie przyszywa łąty z surowego sukna do starego ubrania. W przeciwnym razie nowa łąta obrywa jeszcze [część] ze starego ubrania i gorsze staje się przedarcie. Nikt też młodego wina nie wlewa do starych bukłaków. W przeciwnym razie wino rozerwie bukłaki. Wino się wylewa i bukłaki [przepadną]. Raczej młode wino [należy wlewać] do nowych bukłaków».

Refleksja:

Dlaczego uczniowie Jana i uczniowie faryzeuszów poszczą, a Twój uczniowie nie poszczą?

Ucniowie Jana i faryzeusze nie mają wycucia, ani rozeznania. Tak bardzo są zaangażowani w wykonywanie przepisów (których było niemało), że nie rozpoznają Syna Bożego. Traktują Go tylko jako nauczyciela.

Tak samo jest z nami. Jeżeli przykładamy za dużą wagę do przepisów, nakazów i zakazów, to wtedy zabraknie nam czasu, na nawiązanie relacji z Bogiem. Nie będziemy mieli „wycucia” co jest najważniejsze w wierze. Zatracimy w ten sposób naszą naturalność. W naszym sercu

zabraknie miejsca dla Boga, bo wypełni go suche prawo. Nie będziemy autentyczni, prawdziwi.

Podobnie jest w naszym życiu codziennym. Jeżeli w stosunku do ludzi będziemy tylko uprzejmi i taktowni, a zabraknie nam spontaniczności i prawdy o nas, nigdy z nimi nie nawiążemy dobrych i bliskich relacji. Będziemy się uśmiechać ustami, a nasze oczy będą takie zimne. Będziemy nieautentyczni, a wręcz sztuczni, bo dobrze „wytresowani”.

16 stycznia, niedziela – Ewangelia wg. św. Jana (J 2, 1-11)

Pierwszy znak w Kanie Galilejskiej

Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina». Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?» Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie». Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeni, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: «Napełnijcie stągwie wodą!» I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!» Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem - nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli - przywołał pana młodego i powiedział do niego: «Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory». Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie.

Refleksja:

Rzekł do nich Jezus: «Napełnijcie stągwie wodą!»

Jakie to proste. Aby stał się cud w trudnej dla nas sytuacji, wystarczy wsłuchać się w słowa Jezusa i robić to, co nam powie. Ale czy my umiemy to zrobić? Właśnie z tym mamy największe trudności. Jak to zrobić? Jak wejść w dialog z Synem Bożym?

Uciekajmy od zgiełku, hałasu naszej codzienności. Szukajmy ciszy. Może to być cisza w lesie, w parku, czy w domu. Możemy też udać się do świątyni na adorację Najświętszego Sakramentu. Tam Go odnajdziemy. Otwórzmy serca, poprośmy o pomoc i trwajmy w ciszy. Czekajmy i nasłuchujmy.

Gdy usłyszymy w sercu głos lub szept, który wywoła w nas spokój, to będzie znak, że do nas przemawia. Jezus zawsze mówi w ciszy. Jego słowa dają nam ulgę, i uspokojenie serca.

Nie czekajmy nigdy na poprawę naszej sytuacji, jak po naciśnięciu włącznika do światła. Bóg tak nie działa. On współdziała z nami. Prowadzi nas i podpowiada co robić.

15 stycznia sobota – Ewangelia wg. św. Marka (Mk 2, 13-17)

Powołanie Lewiego

Potem wyszedł znowu nad jezioro. Cały lud przychodził do Niego, a On go nauczał. A przechodząc, ujrzał Lewiego, syna Alfeusza, siedzącego na komorze celnej, i rzekł do niego: «Pójdź za Mną!» Ten wstał i poszedł za Nim.

Gdy Jezus siedział w jego domu przy stole, wielu celników i grzeszników siedziało razem z Jezusem i Jego uczniami. Wielu bowiem było tych, którzy szli za Nim. Niektórzy uczeni w Piśmie, spośród faryzeuszów, widząc, że je z grzesznikami i celnikami, mówili do Jego uczniów: «Czemu On je i pije z celnikami i grzesznikami?» Jezus, usłyszawszy to, rzekł do nich: «Nie potrzebuję lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników».

Refleksja:

Nie potrzebuję lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają.

Lubimy się mieć za lepszych od innych. Chcemy, trafić w przyszłości do nieba, ale chodzi nam tylko o nas. O innych już nie myślimy, wręcz wytykamy im ich niedoskonałości – grzechy. Mamy zatwardziałe serca. A przecież Bóg dał nam swojego Syna, aby odkupił nas wszystkich.

Czyżbyśmy się nie zgadzali z Jego wolą, kwestionując to? - *Czemu On je i pije z celnikami i grzesznikami?*

14 stycznia, piątek – Ewangelia wg. św. Marka (Mk 2, 1-12)

Uzdrowienie paralityka

Gdy po pewnym czasie wrócił do Kafarnaum, posłyszano, że jest w domu. Zebrało się zatem tylu ludzi, że nawet przed drzwiami nie było miejsca, a On głosił im naukę. I przyszli do Niego z paralitykiem, którego niosło czterech. Nie mogąc z powodu tłumu przynieść go do Niego, odkryli dach nad miejscem, gdzie Jezus się znajdował, i przez otwór spuścili nosze, na których leżał paralytyk. Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralytyka: «Dziecko, odpuszczone są twoje grzechy». A siedziało tam kilku uczonych w Piśmie, którzy myśleli w sercach swoich: «Czemu On tak mówi? [On] bluźni. Któż może odpuszczać grzechy, prócz jednego Boga?» Jezus poznał zaraz w swym duchu, że tak myślą, i rzekł do nich: «Czemu myślisz te nurtują w waszych sercach? Cóż jest łatwiej: powiedzieć paralytykowi: Odpuszczone są twoje grzechy, czy też powiedzieć: Wstań, weź swoje nosze i chodź? Otóż, żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów – rzekł do paralytyka: Mówię ci: Wstań, weź swoje nosze i idź do swego domu!» On wstał, wziął zaraz swoje nosze i wyszedł na oczach wszystkich. Zdumieli się wszyscy i wielbili Boga, mówiąc: «Nigdy jeszcze nie widzieliśmy czegoś podobnego».

Refleksja:

Jezus poznał zaraz w swym duchu, że tak myślą...

Czasami w naszym życiu pojawiają się kłamstwa. Gorzej bywa, gdy pojawia się jego szczególnie rodzaj - udawanie. Niejednokrotnie udajemy, że jesteśmy dobrzy, że pomagamy innym, lub jesteśmy pobożni. Okłamujemy w ten sposób ludzi. Z czasem kłamstwa te, tak w nas wzrastają i utrwalają się, że zaczynamy sami w nie wierzyć.

I to jest moment w którym przegrywamy. Bóg przecież zna nasze serca. Jego nigdy nie okłamiemy. Żonę, męża, dzieci, znajomych możemy, ale Jego nigdy.

Jesteśmy jacy jesteśmy. Jeśli chcemy się zmienić, bo widzimy jakieś wady w nas, poprośmy Jego o pomoc. Sami niestety, będziemy robić to nieporadnie, a czasami źle.

13 stycznia, czwartek – Ewangelia wg. św. Marka (Mk 1, 40-45)

Pewnego dnia przyszedł do Jezusa trędowaty i upadając na kolana, prosił Go: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: „Chcę, bądź oczyszczony”. Natychmiast trąd go opuścił i został oczyszczony. Jezus surowo mu przykazał i zaraz go odprawił ze słowami: „Uważaj, nikomu nic nie mów, ale idź, pokaż się kapłanowi i złoż za swe oczyszczenie ofiarę, którą przepisał Mojżesz, na świadectwo dla nich”. Lecz on po wyjściu zaczął wiele opowiadać i rozgłaszać to, co zaszło, tak że Jezus nie mógł już jawnie wejść do miasta, lecz przebywał w miejscach pustynnych. A ludzie zewsząd schodzili się do Niego.

Refleksja:

„Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”. Zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: „Chcę, bądź oczyszczony”.

Nie ma takiego grzechu, którego Jezus *Zdjęty litością* nam nie odpuści. Wystarczy tylko chcieć Go prosić i poprosić, a on powie przez usta kapłana „*bądź oczyszczony*”.

12 stycznia, środa – Ewangelia wg. św. Marka (Mk 1, 29-39)

W domu Piotra

Zaraz po wyjściu z synagogi przyszedł z Jakubem i Janem do domu Szymona i Andrzeja. Teściowa zaś Szymona leżała w gorączce. Zaraz powiedzieli Mu o niej. On podszedł do niej i podniósł ją ująwszy za rękę, gorączka ją opuściła. A ona im usługiwała.

Liczne uzdrowienia

Z nastaniem wieczora, gdy słońce zaszło, przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych; i całe miasto było zebrane u drzwi. Uzdrawił wielu dotkniętych różnymi chorobami i wiele złych duchów wyrzucił, lecz nie pozwalał złym duchom mówić, ponieważ wiedziały, kim On jest.

W okolicy Kafarnaum

Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił. Pospieszył za Nim Szymon z towarzyszami, a gdy Go znaleźli, powiedzieli Mu: «Wszyscy Cię szukają». Lecz On rzekł do nich: «Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo na to wyszedłem». I chodził po całej Galilei, nauczając w ich synagogach i wyrzucając złe duchy.

Refleksja:

Zaraz po wyjściu z synagogi przyszedł z Jakubem i Janem do domu Szymona i Andrzeja. Teściowa zaś Szymona leżała w gorączce. Zaraz powiedzieli Mu o niej. On podszedł do niej i podniósł ją ująwszy za rękę, gorączka ją opuściła.

Jezus żyje bardzo intensywnie. Każdą chwilę swojego życia poświęca dla naszego odkupienia. Naucza i dokonuje cudów. Największym z nich jest uzdrowienie duszy. A nam na jakim uzdrowieniu zależy?

Czy tylko prosimy o zdrowie i ratunek w chorobach? Czy chociaż raz poprosiliśmy z pełną świadomością o uzdrowienie duszy? Czy zdajemy sobie sprawę, że jej uzdrowienie jest najistotniejszą rzeczą, o jaką możemy prosić Pana Boga?

11 stycznia, wtorek – Ewangelia wg św. Marka (Mk 1, 21-28)

Nauczanie w Kafarnaum

Przyszli do Kafarnaum. Zaraz w szabat wszedł do synagogi i nauczał. Zdumiewali się Jego nauką: uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie.

Uzdrowienie opętanego

Był właśnie w synagodze człowiek opętany przez ducha nieczystego. Zaczął on wołać: «Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś: Święty Boży». Lecz Jezus rozkazał mu surowo: «Milcz i wyjdź z niego!». Wtedy duch nieczysty zaczął go targać i z głośnym krzykiem wyszedł z niego. A wszyscy się zdumieli, tak że jeden drugiego pytał: «Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą. Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są Mu posłuszne». I wnet rozeszła się wieść o Nim wszędzie po całej okolicznej krainie galilejskiej.

Refleksja:

*Wtedy duch nieczysty zaczął go targać i z **głośnym krzykiem wyszedł z niego.***

Zło jest głośne. Krzyczy. Zwłaszcza jak się ujawnia. Dzisiaj jesteśmy świadkami jego wrzasku. Gdy wmawia nam, że poprawność polityczna jest dobrem – kłamie. Że święta Bożego Narodzenia to święta zimowe, a Święta Wielkanocne – to święta wiosenne - kłamie. Że magia świąt nas zbliża – kłamie. Święta nie mają nic wspólnego z magią, ale zło - tak. *Duch nieczysty* chce w ten sposób wymazać z naszej przestrzeni publicznej Boga. Dlatego tak głośno krzyczy.

Nie bójmy się jego wrzasku. Trwajmy przy Bogu jak nigdy dotąd - mocno. On nas obroni, doda sił do przetrwania i poprowadzi w najtrudniejszych dla nas chwilach.

10 stycznia, poniedziałek – Ewangelia wg. św. Marka (Mk 1, 14-20)

Pierwsze wystąpienie

Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: «Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!»

Powołanie pierwszych uczniów

Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. Jezus rzekł do nich: «Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi». I natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim. Idąc dalej, ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego Jana, którzy też byli w łodzi i naprawiali sieci. Zaraz ich powołał, a oni zostawili ojca swego, Zebedeusza, razem z najemnikami w łodzi i poszli za Nim.

Refleksja:

Idąc dalej, ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego Jana, którzy też byli w łodzi i naprawiali sieci.

Nasze życie podobne jest do sieci rybaków. Od czasu do czasu trzeba się mu dobrze przyjrzeć. Poszukać „uszkodzeń” i naprawić te elementy, które uległy rozerwaniu. Chodzi tu oczywiście o zerwanie relacji z Bogiem.

Na początku mogą to być małe i niezauważalne zerwania. Niestety któregoś dnia mogą się okazać tak duże, że będziemy mieli ogromny problem ich naprawą, albo tak po ludzku zabraknie nam na nią czasu.

9 stycznia, niedziela – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 3, 15-16. 21-22)

Gdy lud oczekiwał z napięciem i wszyscy snuli domysły w sercach co do Jana, czy nie jest on Mesjaszem, on tak przemówił do wszystkich: "Ja was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów. On chrzcić was będzie Duchem Świętym i ogniem". Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest.

A gdy się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego w postaci cielesnej niby gołębica, a z nieba odezwał się głos: "Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie".

Refleksja:

Gdy lud oczekiwał z napięciem i wszyscy snuli domysły w sercach...

Czy my też nie za często snujemy domysły względem różnych ludzi, bądź zdarzeń? Kreujemy swoją rzeczywistość niemającą najczęściej nic wspólnego z prawdą? I męczymy to nas. Niejednokrotnie wywołuje zazdrość, zawiść lub złość. Człowiek chciałby wszystko wiedzieć i rozumieć, a to już przejaw pychy.

Czy nie prościej, gdy jesteśmy ciekawi, zapytać się i ewentualnie poprosić o wyjaśnienie, gdy to dotyczy nas samych?

Prośmy w modlitwie Ducha Świętego o jasność postrzegania i oddalenie od nas natarczywej ciekawości.

8 stycznia, sobota – Ewangelia wg. św. Marka (Mk 6, 34-44)

Powrót Apostołów. Pierwsze rozmnożenie chleba

Gdy Jezus wysiadł, ujrzał wielki tłum. Zlitował się nad nimi, byli bowiem jak owce nie mające pasterza. I zaczął ich nauczać. A gdy pora była już późna, przystąpili do Niego uczniowie i rzekli: «Miejsce jest puste, a pora już późna. Odpraw ich! Niech idą do okolicznych osiedli i wsi, a kupią sobie coś do jedzenia». Lecz On im odpowiedział: «Wy dajcie im jeść!» Rzekli Mu: «Mamy pójść i za dwieście denarów kupić chleba, żeby im dać jeść?» On ich spytał: «Ile macie chlebów? Idźcie, zobaczcie!» Gdy się upewnili, rzekli: «Pięć i dwie ryby». Wtedy polecił im wszystkim usiąść gromadami na zielonej trawie. I rozłożyli się, gromada przy gromadzie, po stu i po pięćdziesięciu. A wzięwszy pięć chlebów i dwie ryby, spojrzął w niebo, odmówił błogosławieństwo, połamał chleby i dawał uczniom, by kładli przed nimi; także dwie ryby rozdzielił między wszystkich. Jedli wszyscy do sytości. i zebrali jeszcze dwanaście pełnych koszów ułomków i ostatek z ryb. A tych, którzy jedli chleby, było pięć tysięcy mężczyzn.

Refleksja:

Odpraw ich! Niech idą do okolicznych osiedli i wsi, a kupią sobie coś do jedzenia.

Apostołowie nie rozumieli, że Syn Boży dba nie tylko o potrzeby ducha, ale również potrzeby doczesne człowieka. I On to im pokazał po raz pierwszy rozmnażając chleb.

A my to rozumiemy? Czy odmawiając codziennie Modlitwę Pańską zdajemy sobie z tego sprawę co oznaczają słowa **Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj**? Jest to prośba o wszystko co nam niezbędne – tylko dzisiaj.

7 stycznia, piątek – Ewangelia wg. św. Mateusza (Mt 4, 12-17, 23-25)

Gdy Jezus usłyszał, że Jan został uwięziony, usunął się do Galilei. Opuścił jednak Nazaret, przyszedł i osiadł w Kafarnaum nad jeziorem, na pograniczu Zabulona i Neftalego. Tak miało się spełnić słowo proroka Izajasza:

"Ziemia Zabulona i ziemia Neftalego. Droga morska, Zajordanie, Galilea pogan. Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie, i mieszkańcom cienistej krainy śmierci światło wzeszło".

Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: "Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie".

I obchodził Jezus całą Galileę nauczając w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu. A wieść o Nim rozeszła się po całej Syrii. Przynoszono więc do Niego wszystkich cierpiących, których dręczyły rozmaite choroby i dolegliwości, opętanych, epileptyków i paralityków, a On ich uzdrawiał. I szły za Nim liczne tłumy z Galilei i z Dekapolu, z Jerozolimy, z Judei i z Zajordania.

Refleksja:

Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie, i mieszkańcom cienistej krainy śmierci światło wzeszło".

Jezus zaczął nauczać w krainie *cienistej śmierci*. W każdym z nas jest taka „kraina”. Wpuśćmy do niej Jezusa, a uzdrowi nas.

6 stycznia, czwartek – Ewangelia wg. św. Mateusza (Mt 2, 1-12)

Mędrcy ze Wschodu

Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: «Gdzie jest Nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon». Skoro to usłyszał król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Ci mu odpowiedzieli: «W Betlejem judzkim, bo tak napisał Prorok: A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najlichsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela». Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: «Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon». Oni zaś wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do swojej ojczyzny.

Refleksja:

oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy

Niech trzej Mędrcy będą dla nas wzorem, że każdy może odnaleźć w swoim życiu Jezusa. Czy będzie to niewierzący, czy ten, który wiarę utracił. Jeśli ktokolwiek będzie chciał Go znaleźć, odnajdzie drogę do Niego.

5 stycznia, środa – Ewangelia wg. św. Jana (J 1, 43-51)

Świadectwo uczniów

Nazajutrz [Jezus] postanowił udać się do Galilei. I spotkał Filipa. Jezus powiedział do niego: «Pójdź za Mną!». Filip zaś pochodził z Betsaidy, z miasta Andrzeja i Piotra. Filip spotkał Natanaela i powiedział do niego: «Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy - Jezusa, syna Józefa z Nazaretu». Rzekł do niego Natanael: «Czyż może być co dobrego z Nazaretu?» Odpowiedział mu Filip: «Chodź i zobacz!» Jezus ujrzał, jak Natanael zbliżał się do Niego, i powiedział o nim: «Patrz, to prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępu». Powiedział do Niego Natanael: «Skąd mnie znasz?» Odrzekł mu Jezus: «Widziałem cię, zanim cię zawołał Filip, gdy byłeś pod drzewem figowym». Odpowiedział Mu Natanael: «Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela!» Odparł mu Jezus: «Czy dlatego wierzysz, że powiedziałem ci: Widziałem cię pod drzewem figowym? Zobaczysz jeszcze więcej niż to». Potem powiedział do niego: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ujrzycie niebiosa otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego».

Refleksja:

Patrz, to prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępu.

Jezus różnie powoływał swoich uczniów. Co w nich widział i doceniał, że ich wołał do Siebie? O Natanaelu – późniejszym Bartłomieju wypowiedział słowa: *to prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępu*. To w nim zauważył, czyli na ludzki osąd – niewiele.

Żaden z Apostołów nie był od razu pełen cnót. Byli to zwykli, prości ludzie, których dopiero Bóg uzdolnił do towarzyszenia Jezusowi i głoszenia Ewangelii. Te trzy lata spędzone przy Jezusie były dla nich niejednokrotnie trudnym czasem, bo towarzyszyło im zwątpienie, brak zrozumienia i zaufania do Nauczyciela. Jednak, jak zakończyła się ich historia wszyscy wiemy. Z dwunastu Apostołów jedenastu zostało świętymi.

Więc jeśli na naszej drodze rozwoju duchowego będziemy mieli wątpliwości, brak zrozumienia pewnych rzeczy, nie bądźmy przerażeni. To normalne. Nie zniechęcajmy się. Trwajmy spokojnie w modlitwie i nie podejmujmy drastycznych środków. Otwórzmy się pełni ufności na Pana Boga, a On nas uzdolni do życia Ewangelią.

4 stycznia, wtorek – Ewangelia wg. św. Jana (J 1, 35-42)

Świadectwo uczniów

Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: «Oto Baranek Boży». Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: «Czego szukacie?» Oni powiedzieli do Niego: «Rabbi! - to znaczy: Nauczycielu - gdzie mieszkasz?» Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej. Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: «Znaleźliśmy Mesjasza» - to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa. A Jezus wejrawszy na niego rzekł: «Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas» - to znaczy: Piotr.

Refleksja:

«Czego szukacie?» Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie».

Jezus powołując każdego z nas, robi to bardzo delikatnie. Nie jest nachalny w namawianiu nas, do pójściu za Sobą. Daje nam wybór i czeka. Jeżeli Mu odpowiemy twierdząco słowem lub czynnym, odpowie nam - *Chodźcie, a zobaczycie*.

3 stycznia, poniedziałek – Ewangelia wg. św. Jana (J 1, 29-34)

PIERWSZA PASCHA - ŚWIADECTWA I ZNAKI

Świadectwo Jana Chrzciciela

Nazajutrz zobaczył Jezusa, nadchodzącego ku niemu, i rzekł: «Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata. To jest Ten, o którym powiedziałem: Po mnie przyjdzie Mąż, który mnie przewyższył godnością, gdyż był wcześniej ode mnie. Ja Go przedtem nie znałem, ale przyszedłem chrzczyć wodą w tym celu, aby On się objawił Izraelowi». Jan dał takie świadectwo: «Ujrzałem Ducha, który jak gołębica zstępował z nieba i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzczył wodą, powiedział do mnie: "Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym". Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym».

Refleksja:

Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym.

Jan musiał ujrzeć i być świadkiem, aby uwierzyć ostatecznie. Czyli wiara nie jest prostą sprawą. Czasami trudno uwierzyć we wszystko, czego dowiadujemy się o Bogu. Ale nie wywarzajmy już raz otwartych drzwi. Nie doszukujmy się i nie starajmy się wszystkiego zrozumieć. Ludzki intelekt nie pojmie wszystkiego. Nie przeceniajmy go. Zaufajmy Bogu i po prostu wiermy. Wspierajmy się słowami Ewangelii. W niej zapisane są świadectwa tych, którzy widzieli i uwierzyli.

2 stycznia, niedziela – Ewangelia wg. św. Jana (J 1, 1-18)

Prolog

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, [z tego], co się stało. W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła.

Pojawił się człowiek posłany przez Boga – Jan mu było na imię. Przyszedł on na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy uwierzyli przez niego. Nie był on światłością, lecz [został posłany], aby zaświadczyć o światłości.

Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi. Na świecie było [Słowo], a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli.

Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili.

A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy.

Jan daje o Nim świadectwo i głośno woła w słowach: «Ten był, o którym powiedziałem: Ten, który po mnie idzie, przewyższył mnie godnością, gdyż był wcześniej ode mnie». Z Jego pełności wszyscy otrzymaliśmy – łaskę po łasce. Podczas gdy Prawo zostało dane za pośrednictwem Mojżesza, łaska i prawda przysły przez Jezusa Chrystusa. Boga nikt nigdy nie widział; ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył.

Refleksja:

Ten, który po mnie idzie, przewyższył mnie godnością,

Jan nauczał, miał swoich uczniów. Był kimś znaczącym, jednak wiedział, że jest ktoś Większy i Godniejszy od niego.

A jacy my jesteśmy? Czy potrafimy przyznać komuś pierwszeństwo? Czy jesteśmy skromni na tyle, żeby się nie wynosić ponad innych, równocześnie nie poniżając się sztucznie?

Prośmy Ducha Świętego o ukazanie nam prawdy o nas samych.

1 stycznia 2022, piątek – Ewangelia wg. św. Łukasza (Łk 2, 16-21)

Pasterze u żłóbka

Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane.

Obrzezanie

Gdy nadszedł dzień ósmy i należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, którym Je nazwał anioł, zanim się poczęło w łonie [Matki].

Refleksja:

Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie.

Pan Jezus przychodząc na ten świat wybrał biedę, symbolem której jest szopa. Powitała Go też bieda, symbolizowana przez pasterzy.

Przyszedł na ten świat do każdego z nas. Do biedy naszych serc. Więc wpuśćmy Go do naszego życia i powitajmy jak pasterze, a poznany jego uzdrawiająca miłość.